

# Marek Górka

---

## Proces kanoniczny w sprawach małżeńskich wobec nierozzerwalności małżeństwa sakramentalnego

---

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 27-28, 173-180

---

1994-95

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

KS. MAREK GÓRKA

## PROCES KANONICZNY W SPRAWACH MAŁŻEŃSKICH WOBEC NIEROZERWALNOŚCI MAŁŻEŃSTWA SAKRAMENTALNEGO<sup>1</sup>

Powyższy temat podyktowany jest okolicznością przeżywania roku 1994 jako Międzynarodowego Roku Rodziny. Inicjatywa ta podjęta przez Organizację Narodów Zjednoczonych została — jak wiemy — powitana przez Kościół z wielką radością, a Ojciec św. Jan Paweł II napisał z tej okazji specjalny *List do Rodzin* opublikowany 2 lutego br. „Jest rzeczą ważną — czytamy w *Liście* — przez cały ten rok odwoływać się do świadectw miłości i troski Kościoła o rodzinę ludzką”<sup>2</sup>, stąd artykuł niniejszy jest próbą odwołania się do owej troski Kościoła o rodzinę ludzką w wymiarze bardzo wąskim i specyficznym. Określa go sam Papież nieco dalej w swoim liście pisząc: „Niech w tej modlitwie znajdą swoje miejsce również rodziny zagrożone czy chwiejące się, również i te zniechęcone, rozbite lub znajdujące się w sytuacjach, które *Familiaris consortio* określa jako <nieprawidłowe>”<sup>3</sup>.

„Rodzina jest społecznością osób, dla których właściwym sposobem bytowania — wspólnego bytowania — jest <komunia>: *communio personarum*. (...) Rodzina bierze początek z takiej małżeńskiej wspólnoty, którą Sobór Watykański II określa jako <przymierze>. W tym przymierzu mężczyzna i kobieta <wzajemnie się sobie oddają i przyjmują> (*Gaudium et spes*, 48). Jezus Chrystus nawiązując do Księgi Rodzaju wypowiedział istotne słowa: <Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela> (Mt 19,6), aby u progu Nowego Przymierza uczynić dla wszystkich jasnym i jednoznacznym charakter nierozwalny małżeństwa jako fundamentu dobra wspólnego rodziny”<sup>4</sup>. Te wszystkie myśli pochodzą z wyżej wspomnianego papieskiego *Listu do Rodzin*. Chcemy się zająć właśnie małżeństwem chrześcijańskim, które ma być fundamentem dobra wspólnego rodziny, a które to małżeństwo wystawione jest w dzisiejszym świecie na różnego rodzaju zagrożenia i niebezpieczeństwa. Wspomniana już adhortacja apostolska *Familiaris consortio* z 1981 r. wymienia 5 różnych nieprawidłowych sytuacji, które są zagrożeniem świętości i nierozwalności małżeństwa. Są to:

- 1) małżeństwo na próbę;
- 2) rzeczywiste wolne związki;
- 3) katolicy związani tylko ślubem cywilnym;
- 4) żyjący w separacji i rozwiedzeni, którzy nie zawarli nowego związku;
- 5) rozwiedzeni, którzy zawarli nowy związek.

<sup>1</sup> Wykład inauguracyjny wygłoszony dnia 29.09.1994 w WSSD w Katowicach.

<sup>2</sup> Jan Paweł II, *List do Rodzin*, p.3, L'Osservatore Romano, wyd. polskie 3 (1994) 5.

<sup>3</sup> Tamże, p. 5, 6.

<sup>4</sup> Tamże, p. 7, 7—8.

Dwóch pierwszych sytuacji nie będziemy szerzej omawiać — wystarczy powiedzieć, że są nie do przyjęcia przez Kościół, choć są przez niego dostrzegane i poddawane analizie w poszukiwaniu przyczyn tych zjawisk, by móc im zaradzić. W sytuacji trzeciej, tzn. tylko ślubu cywilnego, gdy nie istnieje przeszkoda do zawarcia sakramentalnego małżeństwa, oddziaływanie duszpasterskie zmierza do „uświadomienia konieczności harmonii pomiędzy życiem a wyznawaną wiarą i uczynienia wszyściego, co możliwe, ażeby doprowadzić te osoby do uregulowania ich sytuacji wedle zasad chrześcijańskich”<sup>5</sup>. Szerzej zatrzymamy się nad dwiema ostatnimi *nieprawidłowymi* sytuacjami, w których pierwsze małżeństwo uległo rozkładowi, a małżonkowie stoją przed dylematem: wejść czy nie wejść w nowe małżeństwo, lub już w takiej sytuacji się znaleźli, gdy po rozwodzie zawarli nowy związek cywilny.

Działanie duszpasterskie Kościoła wymaga tu właściwego rozeznania. Zachodzi bowiem różnica pomiędzy tymi, którzy szczerze usiłowali ocalić pierwsze małżeństwo i zostali całkiem niepsprawiedliwie porzuceni, a tymi, którzy z własnej, ciężkiej winy zniszczyli ważne kanoniczne małżeństwo. Są wreszcie tacy, którzy zawarli nowy związek ze względu na wychowanie dzieci, często w sumieniu subiektywnie pewni, że poprzednie małżeństwo, zniszczone w sposób nieodwracalny, nigdy nie było ważne.

Generalnie można by wymienić 3 zasadnicze próby czy sposoby rozwiązania tych trudnych sytuacji:

- 1) uświadomienie rozwiedzionym ich miejsca w Kościele, by nie czuli się odrąbani od Kościoła;
- 2) praktyka zobowiązania się cywilnych małżonków do wstrzemięźliwości seksualnej, by mogli przystępować do sakramentów;
- 3) ewentualne przeprowadzenie procesu kanonicznego o stwierdzenie nieważności pierwszego małżeństwa.

Parę słów komentarza do każdego z powyższych punktów:

Ad.1) W odniesieniu do przypadków szczególnie delikatnych i jakby bez wyjścia adhortacji apostolska *Reconciliatio et paenitentia* z 1984 r. zwraca uwagę na współistnienie i wzajemne oddziaływanie na siebie dwóch zasad. „Pierwsza to zasada współczucia i miłosierdzia, według której Kościół, kontynuator obecności i dzieła Chrystusa w historii, nie chcąc śmierci grzesznika, ale aby się nawrócił i żył, baczy, by nie złamać trzciny zgniecionej i nie dogasić tlejącego się knota, i stara się zawsze, na ile to możliwe, ukazać drogę powrotu do Boga i pojednania z nim. Druga to zasada prawdy i wierności, dla której Kościół nie zgadza się nazywać dobra złem, a zła dobrem. Opierając się na tych dwóch uzupełniających się zasadach, Kościół może tylko zachęcać swe dzieci, które znajdują się w tych bolesnych sytuacjach, by zbliżyły się do miłosierdzia Bożego innymi drogami, a nie poprzez Sakramenty Pokuty i Eucharystii, dopóki nie spełnią wymaganych warunków”<sup>6</sup>. Stąd adhortacja apostolska *Familiaris consortio* podaje konkretne sposoby uczestniczenia w życiu Kościoła przez rozwiedzionych. „Niech będą zachęceni do słuchania Słowa Bożego, do uczęszczania na Mszę św., do wytrwania w modlitwie, do pomnażania dzieł miłości oraz inicjatyw wspólnoty na rzecz sprawiedliwości, do wychowania dzieci w wierze chrześcijańskiej, do pielęgnowania ducha

<sup>5</sup> Jan Paweł II, Adhort. ap. *Familiaris consortio*, p. 82: AAS 74 (1982) 184.

<sup>6</sup> Jan Paweł II, Adhort. ap. *Reconciliatio et paenitentia*, p. 34: AAS 77 (1985) 273.

i czynów pokutnych, ażeby w ten sposób z dnia na dzień wyprasali sobie u Boga łaskę. Niech Kościół modli się za nich, niech im dodaje odwagi, niech okaże się miłosierną matką, podtrzymując ich w wierze i nadziei<sup>7</sup>.

Ad.2) Drugą formą rozwiązania problemu niemożliwości przystępowania do sakramentów św. jest przekształcenie dotychczasowego niesakramentalnego związku w związek siostrzano-braterski. Według nauki Kościoła nie może to być jedynie okresowe powstrzymanie się od współżycia, ale całkowite zerwanie czy zrezygnowanie z niego ze względu na pragnienie głębszego życia religijnego i wspólnoty z Chrystusem. Rzeczywiście staje się to jednak tylko wtedy, gdy powrót do jedności w małżeństwie sakramentalnym jest niemożliwy i gdy zostanie usunięte niebezpieczeństwo zgorzenia. Istnieje też potrzeba realnego sprawdzenia możliwości wypełnienia takiego przyrzeczenia, gdyż jest ono bardzo wymagające — zwykle proponuje się je ludziom w starszym już wieku, gdyż okoliczność ustawicznego przebywania razem niewątpliwie stwarza w tej dziedzinie wiele trudności. I tylko głębokie życie religijne, i ustawiczne pragnienie łączności z Chrystusem w Eucharystii dają taką możliwość. Z drugiej jednak strony, na co w jednym ze swych artykułów zwraca uwagę Jacek Salij<sup>OP</sup>, choć ta trudna propozycja dla niektórych par stęsknionych powrotu do sakramentów jest na pewno rozwiązaniem realnym, dla innych może być perspektywą na przyszłość, to jednak „nie trzeba wezwania do pojednania z Bogiem sprowadzać karykaturalnie tylko do tego szczegółu. Najważniejsze, co można powiedzieć ludziom spragnionym pełnego powrotu do Kościoła, to zapewnienie, że nadzieja zbawienia — wyrażana czynami i całym nastawieniem — może naprawdę stać się wytyczną ich życia. Wówczas, nawet jeśli człowiek nie może jeszcze przystąpić do komunii, przecież duchowo jest coraz bliżej komunii<sup>8</sup>”.

Ad.3) Wreszcie trzecie rozwiązanie, gdy rysuje się wyraźna przyczyna nieważności pierwszego związku małżeńskiego — przeprowadza się wtedy proces kanoniczny mający na celu udowodnienie nieważności małżeństwa, gdyż jak mówi k.1060 KPK: „Małżeństwo cieszy się przychylnością prawa, dlatego w wątpliwości należy je uważać za ważne, dopóki nie udowodni się czegoś przeciwnego”.

W podejściu do prowadzenia procesów kanonicznych o stwierdzenie nieważności małżeństwa można by wyróżnić dwie tendencje — nazwałbym je odgórną i oddolną. Tendencję odgórną reprezentują niektórzy duchowni, szczególnie Kościoła zachodniego i amerykańskiego, którzy twierdzą, że ludziom trzeba rozwiązywać problemy, że trzeba im ułatwiać życie i gdy znajdują się oni w sytuacji drugiego małżeństwa, często lepszego niż pierwsze, a tamto pierwsze jest definitywnie rozbite, to trzeba również kościelnie usankcjonować ten drugi związek, by ludzie ci nie czuli się odtrąceni od Kościoła i mogli przystępować do sakramentów św. Z drugą tendencją, tą oddolną, spotykamy się często w Sądzie Biskupim, a pochodzi ona właśnie od tych, którzy te trudne sytuacje przeżywają, od małżonków związanych często nie z własnej winy tylko cywilnym związkiem, będących dobrymi katolikami i odczuwających głód Eucharystii. Zwracają się

<sup>7</sup> Jan Paweł II, Adhort. ap. *Familiaris consortio*, p. 84: AAS 74 (1982) 186.

<sup>8</sup> J. Salij<sup>OP</sup>, *Kościół a małżeństwa osób rozwiedzionych*, W drodze 2 (1973) 75.

oni wtedy do biskupa lub do Sądu prosząc o gest łaski, o miłosierdzie, o zrozumienie i anulowanie pierwszego małżeństwa oraz pobłogosławienie obecnego.

Obie powyższe tendencje — i ta odgórna, i ta oddolna — stoją jednak w niezgodzie z fundamentalną prawdą o nierozzerwalności małżeństwa sakramentalnego, obie bowiem sugerują rozwiązanie pierwszego węzła małżeńskiego czyli po prostu rozwód. Oczywiście sposób wyrażania i realizacji obu tendencji jest zgoła różny — podczas gdy wyżej wspomniani duchowni licząc się z niepokonalną przeszkodą nierozzerwalności małżeńskiej starają się maksymalnie poszerzyć zakres przyczyn czyniących pierwszy związek nieważnym, o tyle ludzie świeccy, małżonkowie cywilni proszący o zrozumienie ich trudnej sytuacji, a spotykający się z negatywnym wyrokiem sądowym, najczęściej obrażają się na Kościół, narzekają na jego zbytnią surowość i nieżyciowość, oskarżają go o odtrącanie ludzi od Boga i nie przyciąganie do religii. I tu właśnie znajduję się dziedzina ogromnej pracy duszpasterskiej mającej na celu uświadomienie ludziom wierzącym, że nie ma tzw. „rozwodów kościelnych”, że w sądzie kościelnym nie unieważnia się ślubu, bo to sugerowałoby, że kiedyś był on jednak ważny, ale że stwierdza się nieważność małżeństwa od samego początku.

Proces kanoniczny różni się od cywilnego tym przede wszystkim, że w procesie cywilnym — na skutek faktu rozbicia się małżeństwa i braku chęci pogodzenia się — rozwiązuje się węzeł małżeński, przecina się go niejako, natomiast w procesie kanonicznym pragnie się udowodnić, że ten węzeł w ogóle nie zaistniał, że tego węzła nigdy nie było, że to małżeństwo nigdy się „nie narodziło”, i jest to jedyna droga. Stąd choć efekt w obu procesach jest bardzo podobny — strony są wolne — to jednak założenia, przebieg sprawy i przedmiot sporu są zupełnie inne.

Przede wszystkim w procesie kanonicznym nie zostaje naruszona prawda o nierozzerwalności małżeństwa. Potwierdza ją KPK mówiąc w k.1141, że „małżeństwo zawarte i dopełnione nie może być rozwiązane żadną ludzką władzą i z żadnej przyczyny, oprócz śmierci”. Na pierwszy rzut oka może się to wydawać sprzecznością, że ten dość kategoriyczny kanon znajduje się na początku rozdziału zatytułowanego; „*Rozłączenie małżonków*” i podającego podwójną formę tego rozłączenia: „*rozwiązanie węzła*” i „*separacja podczas trwania węzła*”. Istnieje więc jednak nawet w KPK możliwość rozwiązania węzła małżeńskiego. Trzeba tu jednak od razu zaznaczyć — stojąc w dalszym ciągu na gruncie nierozzerwalności małżeństwa zawartego i dopełnionego — że tylko w dwóch wypadkach możliwe jest rozwiązanie węzła; Gdy małżeństwo, w którym przynajmniej jedna osoba jest ochrzczona, nie zostało dopełnione (k.1142) — takie małżeństwo ze słusznej przyczyny może być rozwiązane przez Biskupa Rzymskiego. Drugi wypadek rozwiązania węzła dotyczy małżeństwa tzw. naturalnego, a więc zawartego między osobami nieochrzczonymi, z których jedna potem się nawraca i przyjmuje chrzest — ma wtedy zastosowanie przywilej Pawłowy (k. 1143—1147) i przywilej Piotrowy (k.1148 i 1149).

We wszystkich pozostałych wypadkach nie możemy mówić o rozwiązaniu węzła małżeńskiego, ani nawet o jego unieważnieniu, a jedynie i wyłącznie o stwierdzeniu jego nieważności od samego początku tzn. od momentu składania przysięgi małżeńskiej czyli wyrażania konsensu, zgody na to małżeństwo.

Generalnie możemy wyróżnić 3 powody nieważności małżeństwa:

- 1) wadliwy akt woli;
- 2) istnienie przeszkody małżeńskiej;
- 3) niedopełnienie formy zawarcia małżeństwa.

Pozostawimy bez szerszych komentarzy dwa ostatnie powody nieważności — przeszkody i formę kanoniczną. Tu proces jest często skrócony, oparty na dokumentach, które jasno udowadniają istnienie jakiejś przeszkody małżeńskiej lub brak formy kanonicznej i stąd nieważność zawartego małżeństwa. Bardziej przypatrzymy się temu pierwszemu powodowi nieważności, czyli defektom woli, defektom zgody małżeńskiej, gdyż procesy kanoniczne właśnie tych braków głównie dotyczą.

Rozpatrywanie defektów woli możliwe jest tylko w procesie kanonicznym, gdyż związek cywilny opiera się jedynie na zewnętrznym oświadczeniu woli nupturientów, natomiast związek sakramentalny wymaga nie tylko zewnętrznego oświadczenia stron, ale także wewnętrznej woli zawarcia tego małżeństwa. Mówi o tym k.1057 KPK:

„§1. Małżeństwo stwarza zgoda stron między osobami prawnie do tego zdolnymi, wyrażona zgodnie z prawem, której nie może uzupełnić żadna ludzka władza.

§2. Zgoda małżeńska jest aktem woli, którym mężczyzna i kobieta w nieodwołalnym przymierzu wzajemnie się sobie oddają i przyjmują w celu stworzenia małżeństwa”.

Słyszmy tu echo nauki soborowej o cechach przymierza małżeńskiego.

Bardzo istotny w kanonicznym prawie małżeńskim jest więc fakt, że małżeństwo powstaje czyli **zawijazujesie** węzeł małżeński przez wewnętrzny akt woli, a nie tylko przez jej oświadczenie. Nie może więc zaistnieć małżeństwo, gdy temu zewnętrznemu oświadczeniu nupturienta nie towarzyszy wewnętrzna wola zawarcia tego małżeństwa lub dotyczą ją jakieś braki. Dlatego przedmiotem procesu o nieważności małżeństwa jest właśnie istnienie i stan woli nupturientów w chwili jej wyrażania czyli w momencie zawierania małżeństwa.

Pozwolę tu sobie zacytować fragment motywów prawnych wyroku wydanego 17 stycznia br. przez nasz Sąd Metropolitalny w Katowicach w sprawie prowadzonej przez oficjała tegoż sądu, ks. Remigiusza Sobanańskiego. Całość tego tekstu, do którego zachęcam sięgnąć, opublikowana została w nr.4 tegorocznych *Wiadomości Archidiecezjalnych* Mianowicie „sens dyspozycji prawa kanonicznego dotyczących braków woli można zrozumieć jedynie, jeśli ma się równocześnie na oku dwie determinujące zasady. Pierwsza z nich to wspomniana dopiero co zasada, że małżeństwo powstaje przez akt woli. Druga z nich to naturalne prawo każdego człowieka do zawarcia małżeństwa. Zasad tych nie wolno rozpatrywać w izolacji. Przyjęcie pierwszej z nich w oderwaniu od drugiej prowadziłoby do wniosku, że w każdym przypadku konieczna jest świadoma, pozytywna aprobata wszystkich poszczególnych elementów małżeństwa. Oznaczałoby to, że nawet najmniejszy brak woli powodowałby jej prawną nieskuteczność. Skutkiem byłyby zbyt wysokie wymagania stawiane nupturientom, co w efekcie godziłoby w prawo każdego — także < prostego > — człowieka do zawarcia małżeństwa. Stąd konieczność uwzględnienia także drugiej ze wspomnianych zasad, właśnie prawa osoby do zawarcia małżeństwa. Z kolei izolacyjne przyjęcie tej zasady mogłoby — wobec nierozzerwalności małżeńskiej — prowadzić do konsekwencji

niehumanicznych, przez skazywanie na życie w małżeństwie wymuszonym, wyłudzonej lub z osobą do niego niezdatną. Tak pojęte prawo jednej osoby uderzałoby wtedy w prawa drugiej<sup>9</sup>.

W motywach prawnych wspomnianego wyroku podaje się też podstawowy podział defektów woli na bezpośrednie i pośrednie lub inaczej na pierwotne i wtórne. Do pierwszych należy np. symulacja lub uwarunkowanie małżeństwa czyli sytuacja, gdy oświadczenie woli mija się z faktyczną wolą nupturienta. Do drugich możemy zaliczyć np. defekt rozeznania, błąd lub przymus nie rodzący symulacji — defekty te zachodzą, gdy nupturient nie uświadamia sobie prawnych braków swej woli. Do tych ostatnich trzeba też — w aktualnej systematyce kanonicznego prawa małżeńskiego — zaliczyć brak określony k.1095 n.3. Brzmienie tego kanonu jest następujące: „Niezdolni do zawarcia małżeństwa są ci, którzy z przyczyn natury psychicznej nie są zdolni podjąć istotnych obowiązków małżeńskich”.

Z kilku powodów warto na ten kanon, a właściwie n.3 tego kanonu, zwrócić uwagę.

Po pierwsze, jest to nowość KPK z 1983 roku — z jednej strony nawiązująca do elementarnej zasady prawa natury, że nie można kogoś zobowiązywać do czegoś, czego nie jest w stanie wypełnić, a z drugiej strony podążająca niejako za osiągnięciami wiedzy o psychicznej strukturze osoby ludzkiej. Wchodzi tu w rachubę wszelkiego rodzaju psychopatie, charakteropatie, socjopatie, o których mówi współczesna psychologia. Nie są to jeszcze choroby psychiczne, ale takie konstrukcje psychiki człowieka, które nie pozwalają zbudować wspólnoty małżeńskiej czyli tego przymierza dwojga osób, o którym mówi *Gaudium et spes*, a o którym wspomnieliśmy na początku. W oparciu o tę soborową naukę możemy precyzować także pojęcie „istotnych obowiązków małżeńskich”, o których mówi kanon, a których to obowiązków osoba niezdolna psychicznie nie jest w stanie wypełnić.

Po drugie, dowodzenie nieważności z tego kanonu różni się dość znacznie od pozostałych. Mianowicie, we wszystkich tytułach nieważności małżeństwa, np. symulacji, przymusu, podstępnego wprowadzenia w błąd itd., bada się szczegółowo czas i fakty przedślubne próbując tam znaleźć symptomy czy to nieszczerzego ślubowania, czy to poddania się zastraszaniu, czy to ukrywania czegoś, by wyłudzić zgodę małżeńską. Tylko istnienie tych stanów przed ślubem może suponować ich istnienie w momencie zawierania ślubu czyli składania przysięgi małżeńskiej czyniąc ją z gruntu nieważną. Natomiast niezdolności psychicznej do podjęcia obowiązków małżeńskich w wielu wypadkach przed ślubem się nie stwierdza — ona objawia się dopiero po ślubie, gdy strony zamieszkają razem i są ze sobą bez przerwy, gdy pojawia się dziecko itd. Stąd w procesach z tytułu niezdolności psychicznej bada się z konieczności fakty poślubne, a potem przekazuje się sprawę biegłemu sądowemu — psychiatrze lub psychologowi, który z fachowego punktu widzenia musi wydać opinię o istnieniu bądź nieistnieniu niezdolności. Rola biegłych jest tym bardziej trudna, że na podstawie badania obecnego stanu psychicznego strony oraz na podstawie akt sprawy muszą oni wydać opinię o zdolności czy niezdol-

<sup>9</sup> R. Sobański, *Z praktyki sądowej*, Wiadomości Archidiecezjalne 4 (1994) 212.

ności strony cofając się wstecz, do momentu zawierania małżeństwa, gdyż ten moment decyduje przecież o ważności czy nieważności węzła małżeńskiego.

Po trzecie, mówiąc o k. 1095 n.3 należy zdawać sobie sprawę, jak szeroko może on być traktowany jako ewentualna przyczyna nieważności małżeństwa. Dyskusje kanonistów trwają do dziś w kwestiach interpretacji tego kanonu — czy chodzi o niezdolność absolutną czyli do małżeństwa w ogóle, czy też relatywną czyli do małżeństwa tylko z tą konkretną osobą<sup>10</sup>. Jedno jest pewne — niezdolność ta musi istnieć w momencie zawierania małżeństwa i nie chodzi tu o wszelkiego rodzaju trudności charakteru, które można przezwyciężyć pracą nad sobą czy pomocą innych, ale o pewne poważne, niepokonalne niedyspozycje psychiczne, które nie pozwalają na nawiązanie jedności psycho-fizycznej między małżonkami. Mimo iż osoba dotknięta niezdolnością może tej jedności małżeńskiej bardzo chcieć, to jednak nie jest zdolna tego wykonać. Dlatego kanon o niezdolnościach psychicznych jest obok symulacji najczęstszym tytułem procesów kanonicznych w sprawach małżeńskich.

Ponieważ jednak symulację dość trudno udowodnić, procent spraw pozytywnych względem negatywnych jest w tym tytule dość niski, natomiast w tytule *incapacitas*, czyli niezdolności psychicznych, dzieli się prawie po połowie.

Dla przykładu kilka liczb z działalności naszego Sądu w Katowicach. Średnio na rok wydajemy od 60—80 wyroków, przy czym większość jednak negatywnych, w których nie udowodniono nieważności małżeństwa. W roku ubiegłym na 53 wyroki tylko 17 było pozytywnych, tzn. że udowodniono w nich nieważność małżeństwa (36 było negatywnych). W roku 1992 bilans był korzystniejszy, gdyż na 82 wyroków 36 było pozytywnych, a 46 negatywnych. W 1991 roku na 64 wyroki — 24 były pozytywne, a 40 negatywnych. Natomiast jeśli chodzi o tytuły spraw, to w ubiegłym roku na 31 zakończonych spraw z tytułu symulacji tylko 5 było pozytywnych, a 26 negatywnych, — z przymusu na 5 spraw, wszystkie 5 negatywnych, natomiast z *incapacitas* na 24 sprawy — 11 było pozytywnych, a 13 negatywnych. Podobnie w poprzednim roku: z symulacji 5 pozytywnych — 37 negatywnych, z przymusu 7 i wszystkie 7 negatywne, z *incapacitas* 28 pozytywnych — 26 negatywnych. W 1991 r. z symulacji 6 pozytywnych — 25 negatywnych, z przymusu 4 i wszystkie negatywne, a z *incapacitas* 16 pozytywnych i 15 negatywnych.

Fakt, iż tak wiele spraw toczy się z niezdolności psychicznej i tak wiele z nich kończy się pozytywnie z jednej strony może budzić zadowolenie, że rozwiązuje się tym ludziom poważny problem ich życia, że mogą swoje życie układać jakby na nowo, również w sensie kościelnym — szczególnie jeśli chodzi o osoby, które weszły w związek małżeński z takim właśnie partnerem niezdolnym psychicznie do stworzenia wspólnoty małżeńskiej. Z drugiej jednak strony może przygnębiać fakt, że tyle w naszym świecie jest patologii — nie tej przenoszonej dziedzicznie, jak w wypadku chorób psychicznych, ale tej wypływającej z nieumiejętnego kształtowania osoby ludzkiej, z braku miłości i akceptacji w wychowaniu rodzinnym i społecznym, z zetknięcia się w bardzo młodym wieku

<sup>10</sup> Por. W. Góralski, *Niezdolność do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich*, pr. zbiorowa, *Przymierze małżeńskie*, Lublin 1993, 37—39.



z gwałtem, przemocą i zbrodnią. Rysuje się tu nowe wyzwanie dla chrześcijańskich rodzin, dla rodziny dzieci Bożych — dla Kościoła, by ratować człowieka przez wychowywanie i kształtowanie go do cywilizacji miłości. W cytowanym na początku *List do Rodzin* Papież stawia wszystkim rodzinom bardzo poważne pytanie: „Na czym polega wychowanie? — I odpowiada: Wydaje się, że aby trafnie na to pytanie odpowiedzieć, nie można pominąć dwóch fundamentalnych prawd: po pierwsze, że człowiek jest powołany do życia w prawdzie i miłości, po drugie, że każdy urzeczywistnia siebie przez bezinteresowny dar z siebie samego”<sup>11</sup>.

Jest to pewien ideał wychowania i ukształtowania człowieka, ale trzeba brać pod uwagę, że małżeństwo to nie pojedynczy człowiek, to wspólnota dwojga osób — dobrze jeśli obie ukształtowane są według wyżej podanych zasad, ale jeśli u jednej strony braknie prawdy lub miłości lub bezinteresownego dawania siebie małżeństwo może się okazać nieudane. Dawniej ludzie i w takich małżeństwach żyli dozwonnie, męczyli się, cierpieli i poświęcali się, ale się nie rozchodzili. Dziś raczej się męczyć nikt w małżeństwie nie ma zamiaru, trudności znalezienia wspólnego języka prowadzą najczęściej do rozwodu. A potem ci ludzie trafiają ze swym problemem do Sądu Biskupiego. Gdy zauważa się, że wynikłe trudności małżeńskie są jeszcze pokonalne, odsyła się ich do Archidiecezjalnej Poradni Życia Rodzinnego, by podjęli próbę zrozumienia i zaakceptowania siebie wzajemnie, nauczyli się kompromisu i ofiary, odpowiedzialności i wierności podjętym zobowiązaniom. Często jednak w tym momencie na takie wychowanie jest już za późno. Dlatego jeśli możliwość pogodzenia się stron jest już niemożliwa, braki „prawdy”, „miłości” i „bezinteresownego dawania siebie” są naprawdę poważne i widać tzw. drożność sprawy, tzn. drogę, po której można by pójść w celu udowodnienia nieważności tego małżeństwa, zwykle radzi się tym ludziom podjąć proces kanoniczny, który bez naruszania prawdy o nierozzerwalności małżeństwa pozwoliłby im — jeśli wyrok byłby pozytywny — ułożyć sobie życie, już w sposób dojrzalszy, w nowym sakramentalnym związku małżeńskim. Często — również w wypadku wyroku negatywnego — jest to dla tych ludzi pewnego rodzaju uspokojenie sumienia, że zrobili wszystko, co mogli, by usankcjonować kościelnie nowy związek, a obecnie pozostaje im sposób uczestniczenia w życiu Kościoła, o którym wspomnieliśmy wyżej, a który podaje *Familiaris consortio*.

W dobie narastania rozwodów i związków cywilnych bardzo ważne jest, by troska Kościoła o rodzinę ludzką dążyła do umocnienia zdrowych sakramentalnych związków małżeńskich, ale by także — zachowując właściwe tu duszpasterskie rozeznanie — wyrażała się w trosce o ludzi żyjących w związkach niesakramentalnych, by ci nie czuli się odrąceni przez Kościół, ale jako ludzie ochrzczeni mieli świadomość odnajdywania także dla siebie dróg prowadzących do zbawienia.

---

<sup>11</sup> Jan Paweł II, *List do Rodzin*, p. 16, L'Osservatore Romano, wyd. polskie 3 (1994) 21–22.